

Barbara Tschopp-Nowak

„Śpiewam czyli jestem” – recital Ireny Santor na Gali Jubileuszowej Klubu Miłośników Żywego Słowa.



Irena Santor, Wielka Dama Polskiej Piosenki – wystąpiła 17 września 2011r. na Gali Jubileuszowej Klubu Miłośników Żywego Słowa w „Cinema Odeon” w Brugg w znakomitym towarzystwie. Recital prowadził poeta, piosenkarz, reżyser, scenarzysta, Wojciech Młynarski a na pianinie akompaniował kompozytor, aranżer, pianista, Czesław Majewski. Piosenkarka zaprezentowała przekrój swego przebogatego repertuaru, poczynając od piosenki śpiewanej przed wojną przez Hankę Ordonównę, po wojnie przez Mirę Zimińską, i od niej otrzymaną w darze: „Ja śpiewam piosenki, brzmiały czułe dźwięki, ludziom na pociesze-

nie..” Nie mogło zabraknąć piosenek o Warszawie. Przed laty artystka zakochała się w zbombardowanym mieście, podczas swej pierwszej podróży kolejką WKD do Karolina, do Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”, którego solistką została przez osiem lat. Była też piosenka o Karolinie do której słowa napisał Wojciech Młynarski:

*„...Niby latarenka w ciemnej życia mgle,
swój Karolin każdy w życiu ma,
...słów parę, prawd parę, z którymi idzie w życie,
one wciąż się tłą..”*

Irena Santor ma w repertuarze mnóstwo piosenek z tekstami W. Młynarskiego: najstarszą z nich jest znana z Kabaretu Starszych Panów „Jesienny śmieszny pan”, najmłodszą „Jeszcze jeden świt”, między nimi cała gama rozmaitych gatunków: piosenek lirycznych i zabawnych, autorskich i tłumaczeń światowych przebojów. O tych - swych tłumaczeniach powiedział W. Młynarski, iż są one jak kobiety: „Jak piękne to niewierne, jak wierne, to niepiękne” (tu, Drogi Czytelniku, dodać muszę, iż wypowiedź powyższa ma rację bytu jedynie w formie mówionej, gdyż w odniesieniu do tłumaczenia, trzeba by napisać „ Jak piękne, to nie wierne, jak wierne, to nie piękne”, przyp. aut.).

Dwadzieścia lat temu Irena Santor pożegnała się z publicznością koncertem w Sali Kongresowej Pałacu Kultury, czyli w miejscu, w którym rozpoczęła swą samodzielną karierę po opuszczeniu „Mazowsza”. Miała zamiar występować jedynie w celach charytatywnych i promujących zdrowy tryb życia. Wojciech Młynarski napisał wówczas, *parafrazując jej słynny przebój:*

*„Powrócisz tu, gdzie reflektorów błysk,
Powrócisz tu, gdzie w garderobie ścisk..”*

I tak się stało. Publiczność reagowała na każdy z następnych recitali tak radośnie, że piosenkarka odstąpiła od zamiaru opuszczenia sceny. Jako wykonawczynie niezliczonych przebojów (wiele z nich zaaranżowano także dla nowej generacji piosenkarek),

mogła „odcinać kupony” od dotychczasowych osiągnięć. Ale to nie jest w stylu pracowitej gwiazdy. Ostatnio wyszła jej nowa płyta „Kręci mnie ten świat” :

„Każdy dzień, to zadanie, które nam ślepy los wyznacza...

To zagadka, której lepiej za wcześniej nie zgadywać...

Każdy dzień, to pytanie, którego lepiej wcześniej nie zadawać...

Na wszystko jest czas...

Nie ma dnia bez nadziei, to miłości rodzona siostra....”

Irena Santor zakończyła swój recital x - tą z rzędu piosenką niezastąpionego Wojciecha Młynarskiego „Mój uśmiech weź na drogę”:

„Mój uśmiech weź na drogę, masz przecież gdzie wrócić...”

Jakie są wrażenia klubowej publiczności? Rozmawiałam z osobami, które nie znały Ireny Santor zbyt dobrze, gdyż wyjechały z Polski, zanim gwiazda zaczęła samodzielną karierę, lub są zbyt młode, by interesować się uprawianym przez nią rodzajem piosenkarstwa. Rozmawiałam także z podobnymi do mnie, pokoleniem, którego dzieciństwo przypadło na czasy przedtelewizyjne: w domu rodzinnym słuchało się radia, Irena Santor była bardzo popularna, większość jej piosenek umiemy na pamięć do dziś. Stąd też wspaniale wypadło wspólne śpiewanie piosenki „Złoty pierścionek”. Ci wszyscy, wielopokoleniowi rozmówcy, byli jednego zdania: Wspaniała, emanująca młodością, energią i radością życia! I ten głos! Czysty, silny mezzosopran, nie zmieniony od lat. Hmm, wiek piosenkarki również był tematem rozmów. Wszyscy liczyli, szacowali, i w zgodnym zachwycie uchwalili: Irena Santor, kobieta bez wieku, piosenkarka łącząca pokolenia, Wspaniała Dama Polskiej Piosenki, oczarowała nas swym kunsztem!

Barbara Tschopp-Nowak